Nr. 8 Kraków, Środa dnia 11 Stycznia 1899 Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowinncji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20

Numer zwykły **8** ct. Niedzielny i Czwartkowy **10** ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz **6** ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

„GŁOS NARODU“

W r. 1899 wychodzić będzie **„Głos Narodu“** na tychsamych co dotąd warunkach codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, dla abonentów miejscowych, w osobnej zaś wieczornej edycji dla prenumeratorów prowincjonalnych.

Warunki przedpłaty przedstawiają się jak następuje:

w Krakowie:		na prowincji:	
rocznie	Złr. 16·—	rocznie	złr. 20·—
kwartalnie	„ 4·—	kwartalnie	„ 5·—
miesięcznie	„ 1·35	miesięcznie	„ 1·70
w Niemczech:		**w innych krajach Europy:**	
rocznie	Złr. 24·—	rocznie	Złr. 26·40
kwartalnie	„ 6·—	kwartalnie	„ 6·60
miesięcznie	„ 2·—	miesięcznie	„ 2·20

Każdy nowoprzystępujący obonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się w *Głosie Narodu* nader sensacyjnej i zajmującej powieści p. t.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie)

W ciągu roku przyszłego zamierzamy drukować między innemi w dodatkach i w feljetonie powieści Dickensa, Jokaia, Tołstoja, z oryginalnych zaś utworów powieściowych **„Pamiętniki ex-dziedzica z dopiskami ex-pachciarza“** przez jednego z wybitniejszych warszawskich powieściopisarzy

W pierwszym kwartale rozpoczynającego się roku przeznaczamy **dziesięć kosztownych upominków,** dla wylosowanych czterech miejskich i sześciu prowincjonalnych abonentów, przy końcu zaś roku każdemu z całorocznych abonentów **cenne praktyczne premjum**, które będzie stanowić w każdem gospodarstwie nader pożądaną i użyteczną niespodziankę.

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, gdyż wobec ciągle wzrastającego nakładu, później przybywający abonenci mogliby być narażeni na nieotrzymanie wyczerpanych początkowych numerów roku.

Prenumeratorzy *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, mianowicie za kwotę złr. 3·60 rocznie, lub 90 centów kwartalnie.

Z kryminalnej statystyki.

Z miesięcznika austrjackiego centralnego biura dla statystyki (zeszyt z września zeszłego roku) wyjmujemy niezwykle ciekawe cyfry, dotyczące udziału żydów w ogólnej sumie przestępstw popełnionych w Austrji w ostatniem dziesięcioleciu. Aby obraz tego udziału był dokładnym przypomnieć musimy naszym czytelnikom, że ogólna suma żydów zamieszkujących Austrję wynosi 1,141.615 z czego na Galicję przypada 770.468 na Bukowinę 82.717 żydów. Na stu mieszkańców wypada w Austrji 4·8 żydów — udział ich zatem w smutnej cyfrze przestępstw powinien odpowiadać temu procentowemu stosunkowi.

Przyjrzyjmy się co o tem mówi austrjacka komisja statystyczna, względnie referent tego działu dr Hugo Hoegel.

Według jego zestawienia, obejmującego czasokres od 1880—1893, udział żydów w przestępstwach przedstawia się procentowo jak następuje:

Uwiedzenie	21·3	proc.
Nadużycie władzy urzędowej	8·8	„
Nakłonienie do nadużycia władzy urzędowej	27·9	„
Sprzeniewierzenie	9	„
Oszczerstwo	15·5	„
Oszustwo	14·7	„
Obraza religji	8·9	„
Przeciw powinności wojsk.	13·2	„
Kryda	29	„
Fałszerstwa wyborcze (w Galicji nie karane *Przyp. Red*).	23·5	„
Lichwa	61·7	„
Udaremnienie egzekucji	8·2	„
Spędzenie płodu	6·2	„

Zważywszy, stosunkowo do liczby żydów zamieszkujących Austrję, że udział ich w przestępstwach powinien wynosić tylko 4·8 procent, widzimy, że w każdem przestępstwie udział ich jest znacznie większy, w niektórych, jak w lichwie, krydzie, fałszerstwach wyborczych, nakłanianiu do nadużycia władzy urzędowej, wprost olbrzymi.

Jeszcze lepszy pogląd na sprawę daje następujące zestawienie, przyczem trzeba mieć na pamięci, że w Austrji wypada 5 żydów na 100 mieszkańców. O zbrodnię uwiedzenia oskarżono w Austrji (w czasie wyżej wymienionym) 273 osoby. Wedle procentowego stosunku powinno między tymi być 13 żydów; było ich jednak **71**.

O nadużycie władzy urzędowej oskarżono 309 osób, między tymi **30** żydów (zamiast 15).

O nakłanianie do nadużycia władzy urzędowej oskarżono 139 osób, między tymi żydów **54** (zamiast 6).

O sprzeniewierzenie oskarżono 8469 osób, wedle stosunku procentowego winno być między oskarżonymi 423 żydów — było ich jednak **843**.

Za oszustwo ścigano 32.448 osób, między tymi żydów zamiast 1.622 (4·8 prc.), **5632**.

Za występek krydy (bankructwa) oskarżono 7.239 osób, między tymi **2.958** żydów, zamiast procentowo 361. Zestawienia dat co do przestępstw popełnionych w każdym kraju koronnym z osobna, nie ma w sprawozdaniu komisji statystycznej. Nie ulega jednak wątpliwości, że skoro w Galicji żyje najwięcej żydów, lwia część przestępstw przez nich popełnionych, przypadnie na ten biedny kraj.

Według procentowego obliczenia, na każdych 10.000 wyznawców różnych religij wypada:

	Katolicy:	Protest.:	Żydzi
Zbrodnie	13·1	10·1	11·0
Występki	2·6	1·8	**7·4**
Sprzeniewierzenie	0·2	0·3	**0·5**
Oszustwo	1·0	1·1	**3·7**
Kryda	0·2	0·3	**1·2**
Lichwa	0·0	0·0	**0·3**
Ustawa o zarazie bydlęcej	1·0	0·8	**4·4**
Przeciw powinności służby wojskowej	0·1	0·0	**0·4**
Oszczerstwo	0·0	0·0	**0·2**

Zestawienie to wykazuje, że przy zbrodniach żydzi mniej są obciążeni niż Chrześcijanie. W tych zbrodniach szczególnie, które pochodzą z afektu, lub wymagają pewnego rodzaju zuchwałości jak morderstwo, rozbój, włamanie i t. p., a przez to trudniej dają się ukryć, udział żydów jest minimalny. Natomiast przeważny ich udział wykazują obliczenia przestępstw, do których popełnienia potrzeba chytrości i zimnego wyrachowania. W kradzieży również nieznacznym jest udział żydów, natomiast właściwą ich dziedziną, jak stwierdza sprawozdanie centralnego biura statystycznego, jest oszustwo i sprzeniewierzenie.

Co się tyczy lichwy, krydy i przestępstw przeciw ustawie o służbie wojskowej — te są specjalnością nie-chrześcijan. Ciekawe jest, że sprawozdanie statystyczne za czas od 1889—1893 wykazuje w Galicji tylko **192** wypadki lichwy, gdy notoryczną jest rzeczą, że Galicja i z powodu znacznej liczby tu osiadłych żydów i niskiego stopnia oświaty, jest główném polem, na którem sieją i zbierają żydowscy lichwiarze. Czemu tedy tak mało wypadków wykazuje statystyka?

Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że nie faktyczny brak tych wypadków, ale mała czujność władz jest powodem, że setki lichwiarzy w Galicji bezkarnie uprawia swe rzemiosło.

Radzibyśmy też aby te wykazy statystyczne spowodowały powołane organa do ochrony słabych i nieświadomych — i mówimy to otwarcie do powiększenia cyfry zasądzeń za lichwę w Galicji — sądzimy bowiem, że w tym wypadku stara teorja odstraszenia od przestępstw będzie najskuteczniejszą bronią przeciw obchodzeniu ustawy przez lichwiarzy i wrogich społeczeństwu oszustów.

Pijawka.

(Feiwel Schiff, lichwiarz w Jasielskiem).

W dniach 21 i 22 grudnia 1898 r. odbyła się w sądzie obwodowym w Jaśle rozprawa karna przeciw Feiwlowi Schiffowi, naturalnie żydowi, o występek z §§ 1 i 4 ustawy o lichwie. Rozprawa ta, to nowy dokument do dziejów „wybranego ludu“, nowy obraz ruiny, jakiemi znaczona jest droga życia galicyjskiego ludu „postępującego“ razem ze „współobywatelami“ po ciernistej galicyjskiej drodze, pokrytej chodnikiem „równouprawnienia“ utkanym z pajęczych nici.

P. Feiwel Schiff mocno obrażony i zdenerwowany niedelikatnością prokuratorji w Jaśle, skorzystał z dobrodziejstwa prawa, które w razie wynagrodzenia szkody i upływu czasu umarza czyn karygodny i jeszcze w toku rozprawy wynagrodził w części szkodę wyrządzoną swoim ofiarom, wypłacając im gotówką przeszło 600 złr. a przeszło drugie tyle darował poszkodowanym. Mimo to trybunał przyjął 6 wypadków lichwy za udowodnione i skazał Feiwla Schiffa na karę ścisłego aresztu przez 2 miesiące i grzywnę w kwocie 250 złr. oraz przyznał dwom pokrzywdzonym włościanom odszkodowanie w kwocie 83 złr. 11 ct. Na ten wyrok Feiwel Schiff zastrzegł sobie 3 dni czasu do namysłu, pisał do Sanoka do adwokata (w Sanoku są bardzo mądre żydy adwokaty), ale potem „sobie odmyślił“ i wyrok przyjął.

Sprawa tedy jest osądzona. Atoli fakty, które wydobyła na światło dzienne są zbyt jaskrawe, aby je można pominąć milczeniem i dlatego z niezwykle zajmującego aktu oskarżenia pozwalamy sobie przytoczyć niektóre ustępy.

Feiwel Schiff, trudniący się zawodowo spekulacjami pieniężnemi, karany już za zbrodnię oszustwa trzymiesięcznem więzieniem, oskarżony był o to, że w ostatnich dziesięciu latach w powiecie gorlickim i żmigrodzkim wyzyskiwał znane mu przykre materjalne położenie i niedoświadczenie korzystających z kredytu włościan w ten sposób, że zastrzegał i kazał sobie świadczyć takie korzyści materjalne, które przez swą niepomierność zdolne były spowodować lub co najmniej przyspieszyć ruinę majątkową wyzyskiwanych.

Następują powody aktu oskarżenia, z którego wyjmujemy „dosłownie“ najważniejsze ustępy.

„Powiaty sądowe gorlicki i żmigrodzki przez wsie na południowym ich krańcu położone graniczą z Węgrami. Wsie te pograniczne jako to: Banica, Krywań, Jasionka, Wilowiec, Nieznajowa, Czarne, Lipna, Radocyna, Świątkowa i Rostajne wśród gór niskiego Beskidu rozłożone obok siebie, bogate w piękne krajobrazy, ponętne dla oka chętnego widoków podróżnika, niewdzięczne są dla zamieszkującej je ludności, bo gleba ich kamienista, jałowa nie zaspakaja plonem koniecznych potrzeb codziennego życia swych mieszkańców. Tu zwykła miara ilości morgów gruntu do oceny dobrobytu gospodarza wcale się nie nadaje, bo grunt do uprawy przeważnie nie przydatny leży całymi obszarami odłogiem, a właściciel nawet kilkunastu morgów takiego gruntu nie jest w stanie przy najusilniejszej pracy i oszczędności wyżywić swej naj-

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

bliższej rodziny i broniąc się nędzy w domu, w tych warunkach niechybnie go oczekującej, wyrusza od czasu do czasu to na Węgry do Pesztu, to do Ameryki, by z grosza ciężką pracą zdobytego w świecie, pokryć najniezbędniejsze potrzeby, tulącej się do niego rodziny. Wśród takiej walki o byt, nic dziwnego i rzadkiego, że ojciec lub matka rodziny nieraz znajdą się w krytycznem położeniu. Ostatnia miarka zboża na chleb się wyczerpnie, ostatni grajcar się rozejdzie, zanim się jeszcze pora otworzy, by za nowym zarobkiem w świat dalszy wyruszyć, a często brak też grosza na drogę. W tem położeniu nie ma absolutnie dla tej biednej ludności innego wyjścia, jak tylko w kredycie szukać ochrony przed śmiercią głodową. Ostatecznością nędzy i rozpaczy zgnębiona ludność chwyta się jedynej deski ratunku, chwyta się kredytu. Ludność ta nader nisko inteligentnie rozwinięta, niezdolna do przeprowadzenia najprostszej rachuby, nie jest w stanie ocenić warunków i skutków ofiarowanego jej kredytu, nie zdoła pojąć grozy niebezpieczeństwa połączonej z niejedną formą kredytowego zobowiązania. To woda na młyn niecnych wyzyskiwaczy, których ofiarą pada ta biedna ludność, to pole dla nurtujących wśród takiego ciemnego ludu pijawek w szatę niewinnych dobrodzieji ludu ubranych, a jednak wielki z tego ciemnego ludu zbierających haracz i na te i tak już nędzne stosunki ekonomji gospodarczej fatalnie oddziaływających.

„Tak wyzyskiwał tę ludność obwiniony Feiwel Schiff, trudniąc się zawodowo od lat kilkudziesięciu użyczaniem tej bardzo biednej ludności górskiej kredytu pieniężnego, a wymawiając sobie przytem i pobierając nadmierne nieraz od **15** do **121** od sta procenty.

„Aby nabrać pojęcia, na jaką to skalę rozwinął obwiniony swą spekulację pieniężną, od której jak sam zeznał opłaca podatek, dosyć przeglądnąć wykazy sporów i egzekucyj w sądach powiatowych Żmigrodzie i Gorlicach przez niego prowadzonych, a od rzeczonych sądów tylko za przeciąg lat sześciu zażądanych, podczas gdy obwiniony, jak to dochodzenia wykazały, już od lat kilkudziesięciu interesami kredytowymi się trudni“.

Następuje szczegółowe wyliczenie praktyk Feiwla. Z tego rejestru wypisujemy kilka najdrastyczniejszych wypadków. Przed 7 laty kupił Iwan Guresz od Feiwla młockarnię za 65 złr. na kredyt i dopożyczył 35 złr. i od tak dłużnej kwoty zobowiązał się stosownie do żądania Feiwla płacić tytułem procentu rocznie po 18 złr. Gdy 2 lata nie płacił Guresz procentu, Feiwel dodał mu 14 złr. i wystawił sobie weksel na 150 złr. (**18%**). Gdy potem przez dalsze 4 lata nie płacił znów procentu, naliczył sobie Feiwel, że tytułem kapitału i procentu należy mu się razem 350 złr., czyli 200 złr., tytułem procentu t. j. przeszło **33%**. O tę kwotę 350 złr. zaskarżył go zaraz obwiniony w sądzie powiatowym w Gorlicach i zawarł w dniu 17 stycznia 1895 r. ugodę sądową w ślad której Guresz zobowiązał się zapłacić całą zaskarżoną kwotę w dwóch półrocznych ratach wraz z 8% od dnia pozwu i kosztami sporu w kwocie 5 złr. 72 cnt. Przy sposobności powyższej ugody pożyczył Feiwel Gureszowi gdy na stemple do ugody nie miał pieniędzy jeszcze kwotę 2 złr. Od tej kwoty 2 złr. policzył sobie od dnia 17 stycznia 1895 r. do dnia 25 listopada 1896 r. tytułem procentu 4 złr. 50 cnt., a więc przeszło **121%**, zaskarżył pozwem drobiazgowym o zapłacenie kwoty 6 złr. 50 cnt., z tytułu pożyczki i uzyskał przychylny(!) wyrok zaoczny na kwotę rzeczoną wraz z 5% od dnia pozwu i kosztami sporu; na zasadzie tego wyroku prowadził egzekucję i dalsze znowu koszta spowodował, jak to z aktów załączonych jest widoczne.

„Jak stwierdzili świadkowie Marja z Kudłów Hajtkowa, oraz Pajza Hajtko, pożyczył Iwan Hajtko od obwinionego na podróż do Ameryki kwotę 200 złr. przed 6 laty, a w niespełna pół roku umarł, pozostawiając nieletniego syna Osyfa.

Do sprawującej faktyczny zarząd gospodarstwa nieletniego Osyfa Hajtko, pod opieką Jana Hajłko pozostającego, Marji z Kutów Hajtkowej przybył obwiniony w 15 miesięcy po udzieleniu pożyczki, jak wyżej i tytułem procentu za czas ubiegły zażądał 50 złr. Marja z Kudłów Hajtko z płaczem dała mu 50 złr. błagając, aby co opuścił. Na to zwrócił jej obwiniony 1 złr., rzuciwszy takowy na stół, a 49 złr. zatrzymał, a zatem powziął **przeszło 30%** Gdy w następne 4 lata, aż do roku 1897 Marja z Kudłów Hajtko nie miała pieniędzy, by mu roczny procent zapłacić, dała mu każdego razu, przez te 4 lata wszystko siano z ćwierci gruntu nieletniego t. j. po 2 fury, każda o 10 cetnarach siana po 2 złr. t. j. każdym razem siano w wartości 40 złr., a więc **20%**, bo obwiniony po kilkakroć do domu jej przychodził i natarczywie o taki procent się dopominał.

(Dok. nast.)

Sprawy sejmowe.

Organizacja kredytu dla włościan.

VIII. Opieka kraju nad tworzeniem instytucyj systemu Raiffeisena, polegać musi na udzieleniu instytucjom tym, o ile powstawać będą w warunkach dających rękojmię skutecznej działalności i rozwoju, moralnej i materjalnej pomocy, w tych kierunkach, w których pomoc ta wobec istniejących w kraju stosunków jest niezbędną i uzasadnioną.

W szeregu środków przyjścia sprawie organizacji omówionych stowarzyszeń z pomocą, jest jednym z pierwszych wygotowanie statutu wzorowego dla tych stowarzyszeń, wydanie go wraz z odpowiedniem pouczeniem co do sposobu prowadzenia takiej instytucji, obejmującem także instrukcję rachunkową, mogącą ułatwić osobom, któreby prowadzeniem takiej instytucji zająć się chciały wydołanie sprawie bez narażenia się na zdobywanie z trudem i kosztem potrzebnego doświadczenia. Do pouczenia tego winny też być dodane formularze potrzebnych stowarzyszeniu podań do władz sądowych, skarbowych i politycznych w sprawach, które z zawiązaniem i istnieniem towarzystwa są w myśl ustaw obowiązujących połączone. Powinno też w takiej publikacji znaleść uwzględnienie ustawodawstwo dotyczące stowarzyszeń tego systemu w przedstawieniu i zestawieniu, ułatwiającem osobom, pragnącym się sprawą tą zająć, zorjentowanie się w obowiązujących przepisach. Wydział krajowy, idąc wzorem Wydziału krajowego w Dolnej Austrji, zajął się przygotowaniem materjału do takiego wydawnictwa i jeśli Sejm raczy uchwalić odnośny przedłożony mu wniosek Wydz. krajow., będzie mógł natychmiast po uchwale Sejmu przystąpić do tej publikacji. Wydawnictwo takie, jak to stwierdzają przykłady Dolnej Austrji, Czech i Śląska, nie będąc wcale broszurką agitacyjną, lecz poważnem, na doświadczeniu opartem, źródłem objektywnych informacyj, pouczającem przedewszystkiem, gdzie zachodzą warunki utworzenia takiej instytucji, przyczynia się do rozpowszechnienia rzetelnych i trzeźwych wiadomości o sprawie i zapobiegając powstawaniu stowarzyszeń tam, gdzie one nie mają racji i warunków bytu, oddać może sprawie rozpowszechnienia w kraju tak użytecznych instytucyj rzetelną usługę.

Drugi środek, który Wydział krajowy przedstawia, ma już więcej charakter pomocy materjalnej. W kraju naszym, mimo że, jak to powyżej przedstawiono, nie brak elementów mogących zawiązać omawiane stowarzyszenia, brak często inicjatywy do podjęcia takiego zadania, a na brak ten wpływa przedewszystkiem obawa, czy się rzecz powiedzie, obawa tem więcej usprawiedliwiona, że założenie stowarzyszenia pociąga za sobą koszty stosunkowo, zwłaszcza jak na stosunki wiejskie, dość znaczne. Składają się na nie: koszty urządzenia, wśród których główną pozycję stanowi kasa, konieczna ze względu na lokowane w kasie stowarzyszenia obce pieniądze (wkładki oszczędności), a dalej sprawienie ksiąg rachunkowych, formularzy, skryptów, asygnat itp., stampilij, tablic i szyldu, wreszcie stempli przy zarejestrowaniu towarzystwa i legalizacji podpisów. Otóż ryzyko poniesienia tych kosztów, a ponieść je trzeba zaraz w pierwszej chwili istnienia stowarzyszenia, kiedy ono jeszcze bardzo skromnemi rozporządza środkami, tak że tylko dzięki ofiarności któregoś z zamożniejszych i gorliwszych członków pokryć je można, jest jednym

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

185) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Dragon solennie przyrzekł uczynić, czego od niego żądano, bo zdawało mu się, że naprawdę głupstwo wielkie popełnił, za które odpokutować można ciężko. Szczęśliwym się czuł, gdy wreszcie odejść mu pozwolono.

Matuszewicz wtedy śmiechem parsknął.

— Natarliśmy mu w nos pieprzu, długo będzie tę przeprawę pamiętał... — mówił zadowolony. — A już myślałem, że się nie wykręcimy tanim kosztem! Ale maestro zjawił się jak *Deus ex machina*...

— Jakim cudem znalazłeś się tam *Giovanni?* — zapytała Włoszka. — Trzeba przyznać, że to twoje wystąpienie warte było najhuczniejszego brawa.

— Dziękuję wam, moi drodzy. Serdeczniem rad, Faustyno, że ci się na coś więcej przydać mogę czasami, niż na odgrywanie niezbyt przyjemniej roli słomianego męża — odparł Haase, jak zwykle tonem sarkastycznym. — O! ja miewam niekiedy pomysły, że niech się przed niemi kompozytorskie schowają... I tym razem udało mi się szczęśliwie, *per buona sorte*...

— *In ricompensa*, masz rękę do pocałowania — rzekła Bordoni, dłoń mu podając.

— *Regina!* przepełniasz serce moje wdzięcznością... Sprowadził mnie nie żaden cud, lecz wypadek prozaiczny. Przyszedłem cię zawiadomić, że August pojutrze wyrusza do Drezna, o czem może nie wiesz.

— Tak nagle?

— Alboż to u niego co dziwnego? Tym razem podobno wzywa go tam coś politycznego, coś naprawdę niecierpiącego zwłoki... Otóż spiesząc z tą wiadomością do ciebie, zauważyłem, że Monticelli kręci się przy tajemnych drzwiach, prowadzących wprost do twego, jak się przed chwilą wyraził pan starościc, Edenu. To mnie zainteresowało. Zbliżam się i zapytuję, co tam robi. Odpowiada mi zgryźliwie: „U Faustyny odbywają się łowy na grubą zwierzynę, pragnę się im przypatrzeć...“ Widząc, że się z nim nie dogadam, wchodzę do Edenu (bo klucz, łaskawie mi przez ciebie udzielony, nigdy mię nie opuszcza...) i zastaję w twej uroczej sypialni dwóch biedaków, a zarazem słyszę w przyległym pokoju podniesione głosy. Wiedziałem o uwięzieniu młodzieńca, którego tak protegujesz — zatem w jednej chwili ogarniam położenie... Nie wypierał się ani on, ani jego towarzysz, nawet się przedemną w krótkich zwierzyli słowach, w jaki sposób u ciebie się znaleźli. Naturalnie postanawiam ratować sytuację, dopomódz ci. Lada chwila do kryjówki uwolnionych może zajrzeć ów oficer (przyznam się, że go wziąłem za więcej ciekawego...), uprzedzając zatem tę ewentualność, bez namysłu daję im klucz do swego mieszkania, — gdzie znajdą tymczasem schronienie bezpieczne, wyprowadzam na ulicę, a ponieważ Monticellemu wielce się to nie podobało, byłem zmuszony trzymać go, dopóki tamci nie zniknęli mi z oczu... Rzucał się nieborak, pienił ze złości, ale nic nie pomogło... Wygadał się też przy sposobności, że to on, podsłuchawszy twoją rozmowę z panem starościcem, śledził go krok w krok i natychmiast, gdy spostrzegł, że się wybiera do kordygardy, doniósł o tem Rutowskiemu. Spóźnił się trochę i to całe szczęście...

— Więc to on! Już *seconda volta*... raz drugi... *Un bandito! bravo! traditore! l'omicida! furfante!* Gdzie jest? Daj mi go, a oczy mu wydrapię... — zawołała Bordoni nie posiadając się z gniewu.

— Szkoda pięknych twoich pazurków... Co zaś do Monticellego, jeżeli się nie wściekł, to prawdopodobnie jest bliskim tego...

— Zda mi z tego rachunek. Łotr przyprowadzi mnie do ostateczności... Ale tamten przynajmniej bezpieczny... Giovanni — dziękuję ci... Jesteś idealnym mężem.

— Tylko słomianym, droga Faustyno — rzekł maestro, kłaniając się żonie z galanterją.

VIII

Przenocowawszy u gościnnego maestra, Maflar o szarym jeszcze świcie chyłkiem się przekradł do pałacu swego pryncypała, wojewody Michała Sapiehy, Zbijewski zaś pozostał, rozmyślając, co mu teraz przedsięwziąć wypada. Ze względu na bezpieczeństwo własne, powinien był opuścić Warszawę najspieszniej, ale — jak słusznie domyślał się Matuszewicz — zatrzymywała go tu podstolanka. Chociażby mu nawet przyszło wyjechać, nie uczyniłby tego bez pożegnania się z nią i bez stanowczego rozmówienia się z podstolim, czy go za zięcia przyjmie. Mimo życzliwości, jaką mu dziad i rodzic ukochanej okazywali, nie był pewny, — czy to ich dla niego usposobienie wręcz się nie zmieni, jeśli on, — szlachcic na jednej wiosce i do tego obdłużonej, jawnie wystąpi jako konkurent o rękę ich pieszczochy.

Wprawdzie Walentynka ośmielała go, on jednak nie śmiał wierzyć, żeby był godzien takiego szczęścia. Trzeba raz wyjść z błędnego koła, pozbyć się niepewności, która go gnębiła dniem i nocą. Czuł, że gdyby go odprawiono z niczem, byłby najnieszczęśliwszym z ludzi, bo miłość jego dla podstolanki wzrastała i rozwijała się z każdą niemal chwilą, jak wzrastają i rozwijają się kwiaty polne od powiewów wiosennych. Uczucie to ogarnęło całą jego istotę, wypełniło całe jego szczere serce. Wszystkie myśli jego krążyły nieustannie przy tem anielskiej niewinności dziewczęciu, w chwilę po oddaleniu się od niej już tęsknił, jak tęskni do jasnego słonka wszystko żyjące i poczciwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z głównych powodów, iż stowarzyszenia te tak powoli się w kraju upowszechniają. Wydział krajowy, idąc i w tej sprawie za przykładem krajów koronnych, w których uznano potrzebę organizacji stowarzyszeń systemu Raiffeisena, — przedkłada Sejmowi poniżej wniosek uchwały upoważniającej Wydział krajowy do udzielania z kredytu, — jaki mu Sejm na ten cel przyznać raczy, — stowarzyszeniom zawiązanym na podstawie statutu wzorowego, przez Wydział krajowy wypracowanego, zasiłków na koszty założenia i wprowadzenia w życie, w kwocie, jaka się okaże potrzebną. Zasiłki te zamierza Wydział krajowy dawać — po zaciągnięciu opinji Wydziałów powiatowych powiatów, w których stowarzyszenia powstały, co do użyteczności stowarzyszenia w danej miejscowości, — *in natura* a więc w księgach i drukach, których nakład zarządzi kosztem funduszu na ten cel przez Sejm przeznaczonego, — dalej w kasach ogniotrwałych, (o których dostawę umówi się z odpowiednim dostawcą), tak że jedynie gotówka potrzebna na opłatę stempli i należytości byłaby wypłacona stowarzyszeniu. W ten sposób przyznane zasiłki, winny być zdaniem Wydziału krajowego funduszowi krajowemu zwracane w czasie, kiedy stowarzyszenie będzie już finansowo dość silnem, by bez uszczerbku dla swych celów mogło znieść wydatek na zwrot tego zasiłku. Jako czas taki uważa Wydział krajowy chwilę, kiedy fundusz rezerwowy stowarzyszenia, tworzony z rocznych zysków, wzrośnie do kwoty 500 złr. Z chwilą tą miałoby stowarzyszenie rozpocząć spłatę zasiłku, w ratach rocznych odpowiednio rozłożonych. Wysokość zasiłków może Wydział krajowy obecnie tylko aproksymatywnie oznaczyć na podstawie doświadczeń poczynionych w Dolnej Austrji na kwotę okrągłą 200 złr. na każde stowarzyszenie zawiązane.

Z KRAJU.

Lwów 9 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu"].

Ciekawa statystyka dziennikarska.

Przy rozpoczęciu Nowego Roku, będzie niezawodnie interesującem dla szerszego ogółu czytelników, gdy podam dokładne cyfry, odnoszące się do publicystycznego ruchu we Lwowie, bądź co bądź, stolicy tej naszej „ściślejszej" ojczyzny, która nie dorównywając, ani ludnością, ani bogactwem, ani zewnętrznym blaskiem Warszawie, a pod względem historycznej tradycji Krakowowi — musi jednak w wielu wypadkach zastępować stolicę Polski, dopóki Bóg i praca nasza nie zdziałają inaczej.

Otóż, ruch dziennikarski w królewskiem stołecznem mieście Lwowie przedstawia się w sposób następujący: Pism codziennych posiadamy siedm, a mianowicie: *Gazeta Lwowska, Gazeta Narodowa, Dziennik Polski, Przegląd, Kurjer Lwowski, Słowo polskie* i *Ruch katolicki*. Czasopism perjodycznych, wychodzących w różnych terminach pięćdziesiąt jeden — są one następujące: *Akademickie Czasopismo, Aptekarskie Czasopismo. Dwutygodnik galicyjskiej straży skarbowej, Dźwignia, Ekonomista polski, Gazeta handlowo-jeograficzna, Gazeta kościelna, Gazeta młynarska, Gazeta techniczna, Goniec* i *Iskra, Gorzelnik, Kolejarz, Koło, Kosmos, Lwowianin, Łowiec, Mały światek, Miesięcznik galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, Monitor, Mody paryskie, Muzeum, Nadzieja, Nafta, Niedziela, Nowe mody, Obrona, Pedagogiczne czasopismo, Pomocnik handlowy, Prawnik, Przegląd prawa* i *administracji, Przegląd rolniczy, Przegląd weterynarski, Przegląd wszechpolski, Przewodnik gimnastyczny, Przewodnik Kółek rolniczych, Przewodnik pożarniczy, Przewodnik przemysłowy, Przyjaciel ludu, Przyszłość, Robotnik, Rodzina* i *Szkoła, Rolnik, Sodalis Marjanus, Sylwan, Szkoła, Techniczne czasopismo, Tydzień, Związek, Wiadomości artystyczne, Wiek młody* i *Irys* dopiero co przybyła. Czasopism humorystycznych mamy pięć: *Smigus, Wesoły Kurjerek, Żart, Faun* i *Cięgi*. Natomiast czasopism ruskich posiada Lwów szesnaście, z tych codziennych cztery, a jedno z nich, t. j. *Ruskaja czasopys*, wychodzi codziennie przy *Gazecie Lwowskiej*. Żydowskich pism wychodzi we Lwowie: dwa dwutygodniki. Niemieckich pism Lwów nie posiada wcale. W redakcjach pism codziennych polskich we Lwowie personal pracowników dziennikarskich wraz z redaktorami naczelnymi, oraz takimi współpracownikami, którzy piszą stale artykuły polityczne, lub inne, ale w biurach redakcyjnych nie siedzą, oraz wraz ze stałymi recenzentami teatralnymi i muzycznymi, obejmuje pięćdziesiąt sześć osób. Do nich nie wliczam korektorów i administratorów. Czasopisma perjodyczne, nie wyłączając i humorystycznych, posiadają tylko kancelarje administracyjne, zaś współpracowników rekrutują się z personalu pism codziennych.

Jakkolwiek byłbym w stanie podać najdokładniejsze cyfry prenumeratorów wszystkich pism, tak codziennych, jak perjodycznych i humorystycznych — jednak nie czynię tego ze względów dobrze przez każdego zrozumiałych i pozwalam sobie, dla uzupełnienia dokładnego obrazu tej gałęzi, że się tak wyrażę, naszego przemysłu dziennikarskiego, podać w tym kierunku ogólne cyfry, nadmieniając, że jeżeli zachodzą jakie różnice, to są one tak drobne, iż nic absolutnie nie stanowią.

Liczba wszystkich prenumeratorów polskich siedmiu pism codziennych we Lwowie, zbliża się do 20.000 płatnych abonentów. Ogół prenumeratorów płatnych, oraz pojedyncza sprzedaż wszystkich pism perjodycznych polskich, wychodzących we Lwowie, włączając w to i humorystyczne, obejmuje mniej więcej 26.000.

Ponieważ nie każde pismo jest równo poczytne, zwłaszcza też mało są czytane pisma specjalne, więc nie można, co do pism perjodycznych, ustanowić przeciętnej cyfry czytania, w przybliżeniu można to jednak zrobić z pismami codziennemi. Przypuszczając zatem, że każdy prenumerowany egzemplarz pisma codziennego, wychodzącego we Lwowie, czytany jest mniej więcej przez dwadzieścia osób, co wziąwszy na uwagę zakłady publiczne, fabryki, bibljoteki, różne stowarzyszenia i konsorcja, oraz rodziny w miastach i po wsiach, nie jest bynajmniej przesadzone, okaże się, że prasa codzienna lwowska, posiada dziennie czytelników przeszło czterysta tysięcy, a może i mało co mniej, niż pół miljona.

Z cyfr powyższych nie wyciągam żadnych wniosków, winienem tylko zauważyć, że bez względu na tak nazwane, „ciężkie czasy", na skargi wydawców i redaktorów, co do zastoju w tym dziale produkcji i na bezustanne jeremiady wymierzane przeciw Galicji, czytelnictwo u nas we wschodnim kraju w ostatnich czasach podniosło się bardzo znacznie, a liczba ogólna prenumeratorów wszystkich pism lwowskich tak codziennych, jak i perjodycznych wzrosła w niezwykły sposób przyczem należy wziąć na uwagę, że równie w zakresie prenumeratorów, jak i czytelników znaczny przyrost stanowią nowi i to z tych sfer, które niedawno jeszcze nie brały udziału, ani w prenumerowaniu pism, ani w ich czytaniu. Zet.

ZE SWIATA.

Tryjest dnia 6 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu"]

Zaburzenia w Sejmie. — Wystąpienie posłów słoweńskich z Sejmu i z magistratu. — Gimnazjum słoweńsko-kroackie. — Zgromadzenia i protesty. — Włoskie gazety.

Czytelnicy *Głosu Narodu* wiedzą już z telegramów, że w Tryjeście wystąpili posłowie Słoweńscy z Sejmu i z magistratu. Stało się to z następującej przyczyny. Poseł Iwan Nabergoj, długoletni poseł Rady państwa, jako człowiek niezależny mówił często Włochom słowa prawdy. To nie podobało się im, starali się więc wszystkimi możliwymi sposobami wyrzucić go z Sejmu i magistratu. Przy ostatnich wyborach wybrała go jednak ponownie ludność słoweńska. Włosi protestowali — nadaremnie. Przegrali rekursy we wszystkich instancjach. Puścili się więc na inną drogę. Jeden z radnych zrobił Nabergojowi kilka oszczerczych zarzutów i uzasadniał, że wskutek tego Sejm takiego człowieka nie może przyjąć w swoje grono. Nabergoj zaskarżył Włocha do sądu, gdzie ten został zasądzony na 10 dni aresztu, a wyrok potwierdziły wszystkie instancje. Nowa irytacja. Poczęli krzyczeć Włosi, że to niegodne aby się Słoweniec ośmielił bronić swego honoru w sądzie, przed oszczerstwem Włocha. Ciskać kalumnią w twarz wolno Włochowi, boć jest on w Austrji uprzywilejowany, Słoweńcowi bronić się jednak nie wolno. Z takim człowiekiem nie mogą przecież kolegować posłowie. Otóż gdy dopuszczony nareszcie do Sejmu, przyszedł Nabergoj do sali na pierwsze posiedzenie i usiadł między posłami Słoweńskimi, Włosi powstali ostentacyjnie i opuścili salę. Było to dla galerji hasłem do awantur. Poczęli przezywać Słoweńców i ciskać na nich rozmaitemi przedmiotami. Komisarz namiestnictwa milcząc przypatrywał się skandalowi, jak gdyby go to nic nie obchodziło; marszałek także. Wobec tego opuścili Słoweńcy Sejm, a ponieważ są zarazem radcami miejskimi, więc zapowiedzieli prezydentowi ministrów, że nie mogą brać udziału również w obradach magistratu, nie będąc pewnymi życia, wobec rozszalałej galerji. Gdy wyszli z sali Słoweńcy, wówczas wrócili do niej posłowie włoscy i narady odbywały się dalej. Czy zechce minister wystąpić energicznie wobec krzyczącej niesprawiedliwości — zobaczymy.

Druga sprawa już od miesiąca burzy niepomiernie umysły Włochów. Hr. Thun obiecał Słoweńcom za popieranie prawicy założyć gimnazjum słoweńsko-kroackie w Pisino w Istrji.

Dotychczas Słowianie są tu bardzo pokrzywdzeni. Włosi mają kilka gimnazjów, choć stanowią $^1/_3$ część ludności i to napływowej; w Trieście i Pola są gimnazja niemieckie, tylko istotny rdzeń ludności Kroaci i Słoweńcy, stanowiący $^2/_3$ ludności tubylczej, nie mają żadnej szkoły średniej w ojczystym języku.

Obietnica ministra wzburzyła krew Włochom gorzej, niż burza morskie fale. Uważają oni Istrję jako kraj przyszłości, który wykupią powoli od Słowian i skolonizują, podobnie jak żydzi Galicję. Teraz stanowią większość po miastach i mają burmistrzami Włochów. Chodzi o zdobycie wiosek. Gimnazjum słowiańskie mogłoby wychować zastęp inteligencji patrjotycznej, która już by się nie dała wynarodowić. Dotychczas Słoweniec w gimnazjum włoskiem albo zazwyczaj przerabiał się zupełnie na Włocha, albo ma taki respekt przed irredentystami, że pozwala się gnieść, uciskać i wyzyskiwać, nie podnosząc słowa skargi, chyba gdzieś po cichu, aby go Włoch nie usłyszał.

Włoskie gazety zatrąbiły na alarm! Istrja była zdobyczą Rzymian; ponieważ Włosi są ich spadkobiercami, więc powinna pozostać posiadłością Włochów. Nie wolno dlatego dopuścić, aby na tej ziemi istniał jakiś zakład naukowy w słoweńskim języku, gdyż przeszkadzałby Włochom spokojnemu jej pożeraniu czyli zawładnięciu. W jakiemkolwiek miasteczku jest burmistrzem Włoch, zbierał radę gminną i spisawszy protest posyłał go do Wiednia. W Trieście urządzono kilkanaście zgromadzeń, na które bardzo chętnie rząd zezwolił, które także swoje protesty posłały do Wiednia. Podobno kancelarja hr. Thuna protesty zwróciła. To zmartwiło agitatorów okropnie. Poszukali innego wyjścia, byle stanąć górą. Przed 27 laty sejm uchwalił potrzebę gimnazjum w Pisino. Otóż wydział krajowy, w którym trzęsą Włosi, przypomniał sobie teraz o tem i chce zakładać gimnazjum włoskie, aby uprzedzić, a raczej uczynić już zbytecznem w tak małej mieścinie zakładanie gimnazjum słowiańskiego. Już nawet rozpisano konkurs na nauczycieli Włochów. Czy rząd pozwoli na to, czy dotrzyma słowa i da Słoweńcom gimnazjum drugie, zobaczymy? Dotychczas umysły nie są uspokojone. Wre i kipi między Włochami, którzy grożą chwycić się gwałtownych środków, podjudzani przez żydowskie gazety. Taką jest sprawiedliwość katolików Włochów, wobec katolików Słowian! Co powiedzą na to nasi Rusini, których w Kołomyi n. p. zmuszać trzeba było, aby zapisali się do ruskiego gimnazjum? Kto z Polaków urządzał zbiegowiska z protestami, gdy urządzano aż 4 gimnazja ruskie w Galicji. A mimo to śmią narzekać na ucisk!

Z końcem roku upadła gazeta codzienna *Mattino*, subwencjonowana przez rząd. Był to ni pies ni baran. Brała rządowe pieniądze, ale nie mogła uczciwie stanąć w obronie prawdy, bo ją ciągnęło do irredenty i liberalizmu. Zyskała na tem gazeta wspomagana i założona przez żydów, *Piccolo*. Pomimo stempla sprzedaje numer po 2 ct. Jest więc rozchwytywaną i świetnie stoi. Uprawia irredentę i pisze więcej o Włoszech niż o Austrji. Na czele stoją telegramy i wiadomości z Rzymu. Kronika zajmuje trzy strony. Nie dziwota, że ją czyta dlatego nawet każdy robotnik i kucharka.

Awaes noworoczny. (C. d.). Do klasy VIII awansowali: Korytko Dymitr, Bodnar Wład., Piasecki Edm., Maschek Alojzy, Csato Alfred, Helm Emil, Wischnowitz Józef, Kleiber Józef, Drozdowski Stan., Patowski Henryk, Sękowski Zygmunt. Pollak Hugo, Dembowski Józef. Skorut Stanisław, Flecker Wilhelm, Łukasiewicz Antoni, Dobrowolski Włodzimierz, Hoszowski Władysław, Mokrański Bazyli, Sokal Arnold, Przybyła Franciszek. Błoński Emil, Balmosch Jan. Do klasy IX awansowali: Drohomirecki Michał, Holzer Ludwik, Twardowski Antoni, Niementowski Mieczysław, Peters Henryk, Wayda Aug., Szafarz Wojc., Świątek Jan, Armatys Emanuel, Dörfler Hugo, Kobierski Henryk, Schmucker Adolf, Kamiński Leopold, Szmigielski Bron., Chwalibogowski Leon, Dąbrowski Mieczysław. (C. d. n.).

Wiadomości koscielne. Dyecezja przemyska. Ks. Jan Jakubowski, administrator w Tyrawie wołoskiej, przeniesiony w charakterze kooperatora do Spiów, administratorem zaś w Tyrawie wołoskiej zamianowany ks. Andrzej Ślisz, kooperator z Bukowska,

Dyecezja tarnowska. Rekolekcje ludowe odbyły się:

1. w Ujanowicach pod kierunkiem księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w czasie od 20 do 28 listopada. Do SS. Sakramentów przystąpiło 3053 osób, do bractwa różańcowego, które kanoniczne zaprowadzono, zapisało się 885, do bractwa wstrzemięźliwości 365. Kasa Towarzystwa dopomogła kwotą 200 złr.

2. w Czerminie pod kierownictwem OO. Redemptorystów w czasie od 10 do 21 grudnia. Do SS. Sakramentów przystąpiło 4000 parafjan i 500 obcych. Kasa Towarzystwa dopomogła kwotą 50 złr.

W przeciągu całego roku 1898 odbywały się bądź misje, bądź rekolekcje ludowe w 25 miejscowościach, w których do SS. Sakramentów przystąpiło około 82000 osób, do towarzystwa wstrzemięźliwości i innych pobożnych bractw zapisały się tysiące.

Zmarł w Stopnicach królewskich proboszcz miejscowy, ks. Józef Boxa, w 45 roku życia, w 15 kapłaństwa. Nieboszczyk był kapłanem wzorowym, przy nader wątłem zdrowiu pracował do upadłego. padł jak żołnierz w boju, idąc odprawić Mszę św. pasterską.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Dąbrowie na stypendjum w kwocie 50 złr. z fundcji stypendyjnej powiatu dąbrowskiego dla ucznia pochodzenia włościańskiego z pow. dąbrowskiego, oddającego się nauce przemysłu, lub rolnictwa w szkołach krajowych. — Rady szkolne okręgowe w Zbarażu, Nowym Sączu, Mościskach, Bóbrce, Tarnopolu, Kołomyi i Starem mieście na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 25 stycznia.

KRONIKA.

Kraków 11 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Higinjusza i Leoncjusza, biskupów; jutro Honoraty, panny i Arkadjusza.

Kalendarz rybacki. W styczniu i lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 36, zachód przypada o godzinie 3 minut 59, długość dnia godzin 8 minut 23.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dziś o godz. 11 minut 49 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 11-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 738,9, termometr — 1·2 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. 10.

O Wawel. Rokowania Wydziału krajowego z wojskowością w sprawie opróżnienia przez wojsko zamku na Wawelu — jak już donosiliśmy — postąpiły nieco naprzód. Ministerstwo wojny zażądało jak wiadomo przerobienia poprzednio ułożonych planów i kosztorysów nowych budynków wojskowych, której to czynności dotychczas nie ukończono i wskutek tego nastąpiła zwłoka. Według ostatniego pisma, jakie Wydział kraj. otrzymał od wojskowości, zarząd dóbr ks. Czartoryskich z Justowskiej Woli nie przystaje dobrowolnie na odstąpienie gruntów w lesie pod budowę magazynu na dynamit. Wobec tego zarządzona będzie komisja eksproprjacyjna, która odbyć się ma w drugiej połowie stycznia.

Można mieć uprawnioną nadzieję, że sprawa opróżnienia Wawelu zostanie ostatecznie w marcu b.r. załatwioną, a to w ten sposób, że Wydział krajowy zapłaci miljon złr., nadto użyczy gruntów pod szpital w Olszy, na kupno których złożono już zadatek obecnej właścicielce, koszary zaś wystawi wojskowość sama. Przedewszystkiem oddana zostanie część Wawelu od bramy wchodowej po Kurzą Stopę.

Ze sfer kolejowych. Jak wiadomo, to lekarze kolejowi przedkładają z końcem każdego roku sprawozdania dyrekcjom kolejowym. Sprawozdania takie bardzo rzadko opatrzone są uwagami krytycznemi, tyczącemi się stosunków zdrowotnych funkcjonarjuszów kolejowych, które pociąga za sobą nadmiar służby. Chlubny wyjątek pod tym względem stanowi sprawozdanie dra Kowalskiego, lekarza kolejowego w Tarnowie, jakie przedłożył tenże dyrekcji kolei państw. w Krakowie za rok ubiegły. Pomijając część administracyjną i czysto fachową rzeczonego sprawozdania, kilka słów rzetelnego uznania należy poświęcić uwagom krytycznym, jakie drowi Kowalskiemu pod pióro nasunęły się w ciągu całej jego praktyki kolejowo-lekarskiej. Mianowicie szczególny nacisk położył na szkodliwe następstwa 24-godzinnej, bezustannej służby organów egzekucyjnych. Taki nadmiar godzin służbowych pociąga za sobą w bardzo krótkim czasie wszelakiego rodzaju choroby z wycieńczenia organizmu ludzkiego, jak newrozę itd.! za czem idzie bezwarunkowe skrócenie życia ludzkiego o jakie 10 lat. Tak samo uważać należy za szkodliwą w wysokim stopniu dla zdrowia ludzkiego 8-godzinną służbę, po której następuje 8-godzinny wypoczynek. Tego rodzaju eksperymenty zaliczyć trzeba do fatalnych igraszek z życiem ludzkiem, gdyż tacy ludzie zmuszeni są spędzić żywot swój na pełnieniu służby i spaniu. O czasie, któryby należało poświęcić kościołowi, obowiązkom rodzinnym, życiu towarzyskiemu, ani marzyć nie można.

Każdy taki umierając, (naturalnie śmiercią zwykłych śmiertelników) może snadnie wyrzec: Całe moje życie można podzielić na dwie równe części — pełnienie służby i spanie. Ze względu, iż kolej państw. posiada i tak wielką liczbę maszyn, niechże przynajmniej z ludzi maszyn nie tworzy. Jedynie tylko racjonalną rzeczą, którąby wytrzymała krytykę lekarską, jest zdaniem dra Kowalskiego, maximum 12 godzin służby dla funkcjonarjuszów, pełniących służbę egzekutywną, a szczególnie dla urzędników ruchu i telegraficznych, po których to 12 godzinach służby powinno bezwarunkowo nastąpić 24 godzin wypoczynku. Tego rodzaju podziału służby domaga się *primo loco* bezpieczeństwo ruchu i osób na głównym szlaku Kraków—Rzeszów. Wiele takich cennych uwag, podyktowanych z jednej strony filantropją, z drugiej strony niezależnością zdania, które drowi Kowalskiemu prawdziwy zaszczyt przynoszą, mieści rzeczone sprawozdanie. Spodziewać się należy, iż nietylko dyrekcja kolejowa w Krakowie, ale także i dyrekcje kolejowe we Lwowie i Stanisławowie głęboko zastanowią się nad głosem lekarza, którego uwagi przypominają sens owej bajki: „Dla was to igraszką, im idzie o życie...“ Ze strony zaś wszystkich funkcjonarjuszów kolejowych należy się drowi Kowalskiemu prawdziwe uznanie i szczera wdzięczność za tę odwagę cywilną, z jaką wystąpił w ich obronie. Gdyby tak za przykładem dra Kowalskiego poszli inni lekarze kolejowi, skutek byłby błyskawiczny. Niestety, są lekarze kolejowi, którzy zgłaszającym się chorym kolejarzom mówią: „Pan radca dworu polecił nam surowo badać każdego chorego...“

Prognostyki pogody na rok 1899. Z miesiącem styczniem b. r. wchodzi w życie III-ci rocznik znanych prognostyków o pogodzie kapitana jeneralnego sztabu Józefa hr. Ledóchowskiego. Czerwone te kartki cieszyły się zeszłego roku wielką sympatją, a dla turystów i amatorów wycieczek były prawie niezbędnemi. Prognostyki te wykazywały znacznie większą trafność w roku zeszłym niż w 1897; zwłaszcza w miesiącach letnich sprawdziły się co do joty. Falb przepowiadał w przeciwstawieniu do prognostyków hr. Ledóchowskiego bardzo dżdżyste lato, a przecież sprawdziła się jak powszechnie wiadomo w zupełności przepowiednia kapitana jeneralnego sztabu („bardzo piękne, ciepłe lato“). Także i ciepła zima w niczem dotychczas nie sprzeciwiła się jego prognostykom. Ta wzrastająca coraz bardziej pewność tych przepowiedni sprawiła, że hr. Ledóchowski zjednał już sobie szerokie bardzo uznanie i powszechną wiarę.

Prywatne seminarjum żeńskie. Liczbę zakładów naukowych, istniejących w naszem mieście, powiększyło przed kilku miesiącami prywatne seminarjum żeńskie, które jako wyraz dłuższem doświadczeniem stwierdzonej potrzeby wzbudziło w szerokich kołach szczere zainteresowanie. Charakterystyczny to w naszych stosunkach fakt, że wobec nader ograniczonej sfery zawodowej pracy inteligentnych kobiet, ten rodzaj zajęcia, jakim jest stan nauczycielski, pomimo wielkich trudności z nim połączonych, zwraca na siebie prawie wyłączną uwagę rodziców, którzy w nim widzą często jedyny skuteczny środek zabezpieczenia swoim córkom niezależnego materjalnego bytu. Z tego powodu napływ uczennic, zgłaszających się w tutejszem rządowem seminarjum do przyjęcia tak na pierwszy jakoteż na wyższe kursy, przybiera każdego roku niezwykłe rozmiary; tym sposobem powstaje tak obfity materjał, że z niego należałoby koniecznie utworzyć drugie seminarjum. Gdy jednak tworzenie klas równorzędnych wobec wyraźnego brzmienia ustawy pod żadnym warunkiem nie jest dozwolone, co zresztą Rada szkolna krajowa w ostatniem swojem sprawozdaniu o stanie szkół także zaznaczyła, przeto pozostaje tylko droga prywatnej inicjatywy.

Tak powołano tutaj do życia kurs I, po którym, jak się dowiadujemy, po wykonaniu organizacyjnych, ustawą wskazanych czynności, nastąpi dalszy ciąg stopniowo przybywających kursów samoistnego zakładu o charakterze i ustroju zupełnie zbliżonym do publicznych seminarjów. Działalności tego nowego zakładu od pierwszej chwili towarzyszy żywa sympatja, objawiająca się w ogólnem życzeniu, ażeby w dążeniu do spełnienia wytkniętych zadań znalazł warunki trwałego rozwoju. Instytucja tego rodzaju wymaga silnej materjalnej podstawy, która zależy od urządzenia lokalu szkolnego i zaopatrzenia go w najniezbędniejsze sprzęty i zbiory naukowe. Ponieważ zaś prywatne seminarjum nie może być przedsiębiorstwem, obliczonem na zyski, bo uczęszczają i uczęszczać do niego będą w przeważnej części córki rodziców, dla których stosunkowo niewielka stała miesięczna opłata w kwocie 6 złr. stanowi dość znaczną pozycję w budżecie gospodarstwa domowego, przeto gorliwym usiłowaniom grona nauczycielskiego powinna przyjść z pomocą, ofiarność publiczna, która do tego celu zwrócona, będzie miała dobre i pomyślne skutki. Nie ulega żadnej wątpliwości, że każdy czyn w tym kierunku spełniony będzie bardzo pięknym kwiatem na niwie naszej filantropii.

Z Tow. Strzeleckiego. Na dzień 15 stycznia 1899 r. na godzinę 10 rano zwołane zostało Towarzystwo Strzeleckie na ogólne zgromadzenie, na którem w myśl obowiązującego statutu nastąpi: zamknięcie rachunku z r. 1898 i uchwalenie budżetu na r. 1899: w razie zaś niedojścia kompletu odbędzie się drugie zgromadzenie o godz. 10 rano tego samego dnia bez względu na liczbę zgromadzonych członków.

Wieczór styczniowy ku uczczeniu rocznicy powstania w roku 1863. urządza w „Sokole“ komitet obywatelski w dniu 22 b. m. przeznaczając dochód z niego na „Przytulisko“ weteranów z ostatniej walki o niepodległość. Szczegóły programu ogłoszone będą niebawem.

Druga wieczornica karnawałowa w „Sokole“ z udziałem pań, odbędzie się w sobotę d. 14 b. m. na wielkiej sali własnego gmachu.

Z Sądu. Ostatni akt głośnej kradzieży sklepowej u p. Fenza, odbył się we wtorek w tutejszym sądzie krajowym karnym. Przed trybunałem pod przewodnictwem radcy Katyńskiego stawało pięciu oskarżonych. Głównym oskarżonym był Jan Wiciński, jako współwinny kradzieży z § 5, 173 i 175, ponieważ u niego w mieszkaniu znaleziono towary pochodzące z kradzieży, wartości 78 złr. Wiciński tłomaczył się, że towary te nabył w sklepie p. Fenza za pieniądze. Drugim oskarżonym był Marjan Ochęduszko, oskarżony o uczestnictwo kradzieży z § 185 i 186 a i b. Pierwszego trybunał uznał winnym zbrodni z § 185 i skazał go na 2 miesiące ciężkiego więzienia; drugiego przekroczenia z § 464 i wymierzył mu karę 14-dniowego aresztu. Dwóch innych skazał trybunał na karę pieniężną 25 złr. i 5 złr., jednego zaś uwolnił całkiem od odpowiedzialności.

W akcie oskarżenia figurował jeszcze Jan Kempa, ale ten przeniósł się na inny świat, gdzie go już sprawiedliwość ludzka nie dosięgnie.

Główny winowajca Ząbecki, jak wiemy, umknął z kancelarji sędziego śledczego, i dotąd nie odnaleziono go. Główny passer zaś uciekł do Częstochowy.

Gospodarka miejska. Piszą do nas z miasta: Szanowna Redakcjo! Należałoby napiętnować nadużycie, jakiego się coraz to w jaskrawszy sposób dopuszcza zarząd czyszczenia naszego miasta, znieważając niedziele i święta. Nietylko, że w te dni kursują po mieście liczne ciężkie wozy i porządkują ulice ze śmieci tak samo jak w dni powszednie, co także dałoby się usunąć, prócz niektórych wypadków, gdyby w tym względzie naśladowano miasta za granicą, gdzie zamiatanie i porządkowanie ulic dokonuje się w sobotę ku wieczorowi. Miasto w niedzielę wygląda odświętnie i czysto, bez porównania czyściej niż coraz to brudniejszy... Kraków. Ale co gorsza, zarząd powyższy wysyła swych ludzi z wozami w niedzielę, by usuwali z ulic ziemię, nagromadzoną od dłuższego czasu. To miało miejsce w ostatnią niedzielę dnia 8 stycznia na ulicy Starowiślnej, gdzie w godzinach przedpołudniowych uprzątywano nagromadzone od tygodnia na kupie błoto z ulicy... Nie wiem dlaczego się to działo, bo jeśli mogło to błoto leżeć tamże od dni 6, dlaczego nie mogło doleżeć do poniedziałku?... Zarząd ten uczynił to chyba dlatego, by przypodobać się... żydom, przechodzącym tak licznie tą ulicą, którzy widząc pracujących ciężko w niedzielę Chrześcijan, mogli z nas szydzić i cieszyć się z tego... Widok ten dla nas Chrześcijan nietylko był przykry ale przedewszystkiem był zniewagą dnia świętego. Gdyby zarząd ten kierował się (w co niechcę wierzyć) już zupełnie etyką żydowską, to i tak nie powinien tego czynić, bo właśnie w jednej z ksiąg Mojżesza powiedziane jest o święceniu dnia świętego „w dzień święty, niech odpoczywa sługa twój i bydle twoje...“ A przecież w ostatnich czasach sam rząd, wprawdzie z pewną obawą, normuje odpoczynek niedzielny. P. namiestnik przed kilku dniami wydał doniosłe rozporządzenie o odpoczynku i święceniu niedzieli i niektórych świąt. Czyżby właśnie w naszem mieście jakby na przekór w przeciwnym duchu miano postępować?

Kieszkowski aresztowany! Wczoraj po mieście obiegała sensacyjna pogłoska o aresztowaniu i przywiezieniu do Krakowa Czesława Kieszkowskiego. Pogłoska, jak sprawdziliśmy, okazała się... żartem karnawałowym!

Nominacja metropolity lwowskiego. *Diło* donosi, że nadeszła z Rzymu do wiedeńskiego nuncjusza papieskiego nieoficjalna wiadomość o zamianowaniu ks. biskupa Kuiłowskiego metropolitą lwowskim, a bazyljanina O. Szeptyckiego biskupem stanisławowskim. Sprawa nominacji sufragana metropolitalnego ma być według tej wieści jeszcze w zawieszeniu.

Zamach morderczy na żonę. Ze Lwowa piszą: Przed zwykłym trybunałem wyrokującym rozpoczęła się rozprawa karna przeciw p. Piotrowi Mieczkowskiemu, b. fotografowi i właścicielowi dóbr Serwiry w powiecie złoczowskim, o zbrodnię z §§ 152 i 155 ust. kar., tudzież o zbrodnię gwałtu publicznego z 98 ust. kar. Według aktu oskarżenia, wniesionego przez zastępcę prokuratorji p. Kwiatkowskiego, podsądny Piotr Mieczkowski, liczący lat 49, poślubił dnia 20 maja 1893 pannę Marję Lacek, córkę radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, liczącą podówczas 17 rok życia. Przez pierwszy rok pożycie obojga małżonków było jak najlepsze. Później zaczęła p. Mieczkowska zapadać na zdrowiu, okazała się potrzeba częstych wyjazdów do Krynicy. Z powodu powstających stąd kosztów wywiązały się niesnaski między młodem małżeństwem.

Dnia 4 lutego 1898 Piotr Mieczkowski „w nieprzyjaznym zamiarze“ przeciw żonie swej Marji M., po zwykłej kłótni małżeńskiej w mieszkaniu, jakie wówczas zajmował w hotelu Krakowskim, miał ją strącić z galerji 2 piętra. Marja M. nie upadła jednak na bruk podwórza, a tylko zatrzymała się, spadając na poręczy galerji 1 piętra. Scena ta miała odbyć się jak następuje: Marja M. wyszła z pokoju na galerję, zrzuciła z siebie rotundę i kapelusz i usiadła na galerji drugiego piętra, trzymając się oburącz żelaznych kratek. Wtedy mąż, który w kilka chwil później wyszedł za nią z pokoju, przybiegł do niej, oderwał jej ręce od poręczy, podniósł ją do góry i puścił na dół. Przerażona tym niespodziewanym postępkiem męża, miała p. Mieczkowska jeszcze tyle przytomności, że chwyciła się rękami deski, wystającej z galerji, lecz nie mogąc się utrzymać, musiała deskę tę puścić i upadła na galerję I piętra.

P. Mieczkowski spostrzegłszy to, zbiegł do żony schodami na I. piętro i tu przy pomocy portjera

Ferdynanda Mayera i sługi Jana Barana zaniósł żonę do swego pokoju. Świadkowie podali, że Mieczkowski nie okazywał po tem, co zaszło, żadnego wzruszenia, tylko mówił do żony: „Cicho, cicho, nic się nie stało“, — a gdy otrzymał od niej przyrzeczenie, że ona nic nie powie, zawołał fiakra i zawiózł żonę do jej przyjaciółki, p. Walerji Domiczek, i tu dopiero zawołał lekarza, który skonstatował u pani M. złamanie kości obojczykowej.

Nadto oskarżony jest Piotr M. o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez napisanie listu z pogróżkami do swego teścia i o zbrodnię pojedynku. Oskarżony zaprzecza zarzuconym mu czynom. Broni go adw. dr Sumper; stronę poszkodowaną (p. Mieczkowska) zastępuje adw. dr M. Grek.

W Skawinie z ganku pieca wapiennego spadł w poniedziałek robotnik Hipolit Skowron. W upadku złamał czaszkę zabijając się na miejscu. W sprawie tej wdrożono dochodzenie sądowe.

Ksiądz Stojałowski był w dzień trzech króli w Bierzanowie, odprawił mszę św. w kościele, wiecu jednak nie odbył, gdyż nie miał zezwolenia. Chciał później widzieć się z ks. kanonikiem Kuflem, lecz ten go nie przyjął.

Publiczna licytacja. Dnia 19 stycznia b. r. odbędzie się publiczna licytacja przez sąd obwodowy rozpisana na drukarnię Mikołaja Dżułyńskiego w Przemyślu. Mający chęć kupna winni się licznie jawić na licytacji, bowiem drukarnia w mowie będąca, przez poprzedniego właściciela urządzona stosownie do wymagań czasu, może dać nowonabywcy świetną egzystencję. Katolicy więc nie powinni dopuścić nabycia jej żydowi, na którą tenże już dawno z upragnieniem czycha.

P. Ludwik Ramułt, prezes rady powiatowej powiatu Liskiego wniósł do Koła polskiego petycję popierającą przeprowadzenie kolei ze Lwowa i Sambora do Węgierskiej Granicy przez Wołosate, a więc przez terytorja Rapaporta i Kohna. Petycja oświadcza się gwałtownie przeciwko wszelkiej innej trasie i jest na tyle łaskawa, że zwraca uwagę Koła polskiego na artykuły *Głosu Narodu* w tej sprawie pisane. P. Ludwik Ramułt twierdzi, że nam dostarczono fałszywych informacyj, że „nigdy jeszcze nie zatknięto sztandaru antysemickiego(!) w tak fałszywem miejscu“, a wreszsie, że ta właśnie grupa interesentów prawie wyłącznie żydowskich agituje przeciwko trasie Rapaporta i Kohna. Na poparcie tych twierdzeń przytacza p. Ramułt okoliczność, że właśnie trasa na Uższok przecinałaby siedm wsi należących do rozmaitych drobnych spółek żydowskich, i że ośm innych wsi żydowskich ku tej kolei grawitowałoby. Jest to niewątpliwie zupełnie nowa dla nas wiadomość, o której nas wistocie nie pointformowano. Dowodzi ona wistocie tego, że jakkolwiek kolej będzie przeprowadzona, żydzi przedewszystkiem na niej zrobią interes. Jest to niewątpliwie bardzo smutne.

Myli się jednak stanowczo p. Ramułt twierdząc, że jest to tylko „sprawa konfesyjna niewłaściwie w kwestję ekonomiczną wmięszana“; właśnie takiemu lekceważeniu kwestji żydowskiej i zulżaniu jej do poziomu „kwestji konfesyjnej“ zawdzięczać należy, że tylu żydów rozmnożyło się wśród większej własności powiatu turczańskiego i liskiego, i że teraz p. Ramułt ma zaszczyt mieć za sąsiada Rapaporta, którego interesu nawet bronić musi i którego nazywa już w pokorze „najwybitniejszym członkiem Koła polskiego“! Obecnie nie jest to jednak, jak sądzi p. Ramułt ani „kwestja konfesyjna“, ani „kwestja ekonomiczna“. Uchwałą Sejmu krajowego przesądzono już, którędy kolej ma iść. Od tej chwili jest obowiązkiem prasy, nie już antysemickiej, lecz byle tylko polskiej — pilnować tego, aby Rapaportowi nie wolno było w Wiedniu zmieniać dowolnie według swego interesu a choćby i interesu swoich sąsiadów chrześcijańskich, uchwał Sejmu krajowego. Tu już więc nie idzie o żydów, dla których „konfesyj“ ma p. Ramułt tyle tolerancji, tu idzie o powagę naszego Sejmu, a przeciwko niej nie godzi się występować człowiekowi, który z zaufania współobywateli piastuje godność powiatowego marszałka!

Morderstwo w Ottakringu. Z pomiędzy publiczności dochodzą ciągle do wiedeńskiej dyrekcji policji doniesienia, które się odnoszą do morderstwa dokonanego 26 z. m. w Ottakringu przy Haymerlegasse na prostytutce Hoferówną. Przedwczoraj doniosła pewna kobieta, mieszkająca w Leopoldstadt, że w ostatnich dniach grudnia, 28, 29 lub 30 — tego już dobrze nie pamięta — spotkała o 8 rano w Novaragasse dziko wyglądającego i zmieszanego mężczyznę, który ją uparcie prześladował różnemi projektami, na które ona jako uczciwa kobieta zgodzić się nie mogła. Między innemi chciał jej sprzedać kilka kart zastawniczych, podobnych do tych, jakie Hoferównej zrabowano i które przez ślusarza Maleka 7 b. m. znalezione zostały. Mężczyzna ten mówiący czeskim akcentem podobny był do parobka lub rzeźnika i miał pod pachą pakunek obwinięty szpagatem, który spotkanej kobiecie chciał podarować, aby tylko u niej mógł po nieprzespanej nocy wypocząć i przespać się. Kobieta, która tych propozycyj nie przyjęła, opisuje, że mężczyzna ten mógł mieć lat 24, był średniego wzrostu, o pełnej twarzy i czarnym zaroście.

Daszyński contra Starzeński. Czytamy w lwowskim organie tow. Daszyńskiego redagowanym przez Rewakowicza i Sp. następującą wiadomość: „Poseł Daszyński był wczoraj na półgodzinnej zupełnie poufnej rozmowie u radcy Hilda. Wyszedłszy stamtąd posłał mu list, w którym oświadcza, aby hr. Starzeński oczyścił się przed sądem z zarzutów uczynionych mu w *Arbeiter Ztg.* List kończy się takim ustępem: „Przed WPanem więc nie będę składał żadnych zeznań i świadków na moje twierdzenia nie wymienię, nie mogę bowiem się zrzec jak najszerszej publicznej kontroli w traktowaniu przezemnie sprawy hr. Starzeńskiego. Obstaję zatem przy sądowej prawem przepisanej drodze“.

Zdaje się, że szanowny p. poseł z pióra swego robi cholewę, bo ogłaszając ostrożnie swój artykuł przeciw hr. Starzeńskiemu w wiedeńskim dzienniku (aby tylko nie przed polskimi i znającymi stosunki odpowiadać przysięgłymi!) sam napisał, że żąda skargi sądowej, albo śledztwa dyscyplinarnego. Stało się zadość jego drugiemu żądaniu, ale towarzysz nie uta sobie i bierze ogon pod siebie i zwija chorągiewkę, Daszyński, zazdroszcząc posłowi Danielakowi, że ma zasługę usunięcia złego starosty, chciał pójść za jego przykładem. Poseł Danielak postąpił jednak odważniej i uczciwiej, ogłaszając swój artykuł w polskim dzienniku, z gotowością stanięcia przed polskimi przysięgłymi i zadowalniając się najzupełniej śledztwem dyscyplinarnem, na którego zupełnej prawidłowości bynajmniej się nie zawiódł. Tow. Daszyński zaś swojem postępowaniem, bez względu na to, czy w tym wypadku ma słuszność czy jej niema, naraża się tylko na śmieszność, lekceważenie i słuszny zarzut stchórzenia przed konsekwencjami swego kroku.

Nekrologja. Konstanty Gozdawa Gostkowski, ur. w r. 1811, zmarł dnia 8 stycznia b. r. w majątku swoim Skomielna Czarna w powiecie myślenickim, przeżywszy lat 88. Pochodząc ze starej szlacheckiej rodziny i wychowany wśród staropolskich tradycyj, był też uosobieniem cnót swych przodków, słynąc z pobożności, gościnności, pogodnego umysłu, jowialnego humoru. Żyjąc w epoce tak ważnej w życiu narodu, chciał mu też służyć za młodych lat, a choć w roku 1831 złośliwa febra nie pozwoliła mu wziąć udziału w wojnie, to jednak nie pozostał w domu w r. 1848, nie minęło go też więzienie w r. 1849, z którego wypuszczony, osiadł na roli, oddając się pracy obywatelskiej, gospodarstwu i ulubionemu myśliwstwu, w którem słynął jako doskonały strzelec, znakomity trębacz na rogu i przywództwa wypraw myśliwskich, tak, iż w okolicy zwany był pułkownikiem myśliwych. Znana też była i szanowana w okolicy postać tego człowieka, zachowującego aż do ostatnich chwil swobodę umysłu, bliżsi i dalsi sąsiedzi zjeżdżali chętnie do niego, aby posłuchać barwnych jego opowiadań o dawnych czasach i ludziach, tudzież przygodach, których ś. p. Konstanty w swem ruchliwem życiu doznał, a które umiał odtwarzać z niezrównaną plastyką i humorem. Zgonowi jego towarzyszy też żałoba rodziny, smutek sąsiadów, tak duchownych, jak i świeckich, żal przywiązanej do swego chlebodawcy służby i okolicznych włościan.

HUMOR.

Z dziedziny meteorologji.

Gapski dostał się za lokaja do pana, który przed wyjściem na miasto zwykł rzucać okiem na barometr.

Nazajutrz po nastaniu na służbę nowego lokaja barometr znikł bez śladu.

— Gdzie barometr?

— Proszę pana — tłomaczy się Gapski — pan mówił, że im wyżej barometr, tem pewniejsza pogoda, powiesiłem go więc dla pewności na.... strychu, bo się jakoś chmurzy...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 10 stycznia. Organ Wolfa *Ostdeutsche Rundschau* zapewnia, że zaraz z początkiem sesji wybuchnie w parlamencie austrjackim ostra obstrukcja, a to mianowicie przy pierwszem czytaniu ustawy o rekrutach.

Wiedeń 10 stycznia. Cesarz zwiedził wystawę w Muzeum austrjackiem, gdzie znajduje się t. zw. jubileuszowy gobelin Szczepanika, zrobiony jego metodą. Cesarz przyglądał się gobelinowi uważnie i kazał sobie przedstawić Szczepanika.

Wiedeń 10 stycznia. Cesarz nadał nadinspektorowi ewidencyjnemu we Lwowie Janowi Szumskiemu, z okazji przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł dyrektora ewidencyjnego.

Wiedeń 10 stycznia. Minister sprawiedliwości przeniósł substytuta prokuratorji państwa Wincentego Mromlińskiego z Sambora do Przemyśla, a Tadeusza Zakrzewskiego, adjunkta sądowego w Zborowie zamianował substytutem prokuratorji państwa w Samborze.

Wiedeń 11 stycznia. Hr. Thun był wczoraj na posłuchaniu u cesarza.

Wiedeń 11 stycznia. Amerykański poseł przy dworze wiedeńskim Tower zamianowany ambasadorem w Petersburgu. Dla Wiednia zamianowany został posłem Stanów Zjednoczonych Addison Harris.

Wiedeń 11 stycznia. Stan wyjątkowy w reszcie powiatów Galicji, ma być lada chwila zmieniony.

Wiedeń 11 stycznia. Mianowanie biskupa ze Stanisławowa Kuiłowskiego, metropolitą w miejsce ś. p. Sembratowicza ma być już faktem dokonanym.

Celowiec 11 stycznia. Odbyło się tu zgromadzenie wyborców, na którem poseł Dobermy oświadczył, że tylko obstynencja posłów niemieckich może doprowadzić do porozumienia i utworzenia ministerjum niemiecko-czeskiego.

Budapeszt 11 stycznia. Rokowania stronnictw z rządem trwają dalej — dotychczas nie ma jeszcze żadnego wyniku.

Berlin 11 stycznia. Według telegramu *Localanzeigera* z Rzymu, sądzą, że w najbliższych dniach 4 batalijony, 2 baterje górskie i 4 działa wałowe odejść mają do Massawy. Dalej ogłasza *Matin* wrzekomy telegram gubernatora Massawy do ministerjum, gdzie mówi, że ma wszelkie powody do powątpiewania o szczerości króla Menelika.

Paryż 11 stycznia. Mazeau, prezydent trybunału kasacyjnego, obejmuje po Loewie przewodnictwo Izby karnej. On też wyznaczy zamiast Barda innego sprawozdawcę.

Paryż 11 stycznia. Mówią tu o tem, że w drugiej połowie lutego nastąpi spotkanie na Riwierze między prezydentem Faurem a rosyjskim cesarzem.

Paryż 11 stycznia. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów zagaił prezydent starszeństwa Boysset. Prezydentem wybrany Deschanelle 323 głosami przeciw Brissonowi, który otrzymał 187 głosów. Wiceprezydentami wybrani Aynard, Cocherie i Mesurer.

Paryż 11 stycznia. Brisson otrzymał na wczorajszem posiedzeniu Izby, zwołanej celem obioru nowego prezydenta dla trybunału kasacyjnego, tylko głosy radykałów i socjalistów. Grupa Barthou głosowała za Deschanelem.

Paryż 11 stycznia. Do wizyty cesarza Wilhelma w ambasadzie francuskiej w Berlinie, przywiązują tutaj bardzo wielką wagę. Berliński korespondent *Figara* podaje przebieg swojej rozmowy z francuskim ambasadorem, który mu oświadczył, że wizyta cesarza jest wskazówką, iż nawiązuje się porozumienie w pewnych kwestjach ekonomicznych. Zgodzono się mianowicie na to, iż we wszystkich państwach kolonjalnych, mają być pobierane cła przywozowe, mające pokryć koszty kolonjalnych ekspedycyj. Francja żąda zaprowadzenia ceł przywozowych dla Tunisu i Madagaskaru.

Londyn 11 stycznia. Według telegramów z Waszyngtonu ma amerykańskie zagraniczne poselstwo posiadać wiadomość, że natychmiast po ogłoszeniu pokoju Niemcy zajmą w posiadanie wyspy Karoliny. Już wszystko podobno między Hiszpanją a Niemcami umówiono. Cena kupna wynosić ma kilka miljonów marek.

Madryt 11 stycznia. W stanie zdrowia prezydenta ministrów Sagasty nastąpiło nagłe pogorszenie.

Dymisja Beaurepaira.

(Telegram oryg. „Głosu Narodu“).

Paryż 10 stycznia. W rozmowie ze współredaktorem *Tempsa* oświadczył Beaurepaire: „Leży mi na sercu, aby naszych dzielnych oficerów obronić i pomścić. Co oni nie przecierpieli przez te dwa miesiące! A jednak od porucznika począwszy a na jenerale skończywszy, nikt z nich ust nie otworzył, aby się bronić. Ogłoszę w jednym z najbliższych numerów *Echo de Paris* tekst moich zeznań, jakie uczyniłem przed pierwszym prezydentem Mazeau, które głównie dotyczą prezydenta Loewa“. W końcu zauważył Beaurepaire, że niesłychanie liczne objawy uznania, jakie go spotykają dowodzą, że postępowanie jego zyskuje poklask opinji publicznej.

Minister Lebret oświadczył jednemu z redaktorów *Patrie*: „Nie mam zamiarów jakie ma p. Quesnay de Beaurepaire, rzucając z takim blaskiem dymisję swoją na głowę rządowi. Pan Beaurepaire podnosi przeciw mnie oskarżenie za to, że nie zastosowałem się do jego życzeń co do śledztwa w sprawie Barda. Jest nieprawdą, że go nie zawiadomiłem bezpośrednio o wynikach tego śledztwa. Tylko przed izbą winienem się tłomaczyć, nie przed nim“.

W izbie wniósł interpelację w sprawie dymisji Beaurepaira dep. Gaufret.

Paryż 10 stycznia. *Echo de Paris* ogłasza oświadczenia Quesnaya de Beaurepaire, zawierające tekst zeznań, jakie ten dzielny sędzia poczynił przed prezydentem Mazeau. Oświadczenie na wstępie protestuje przeciwko opinji Loewa, jakoby zeznania Beaurepaira były nic nieznaczące. Beaurepaire w zeznaniach potępia stanowczo stronniczość Loewa wobec Picquarta, która wywołuje bolesne wrażenie w Pałacu Sprawiedliwości. Beaurepaire wylicza długi szereg nieprawidłowości i nadużyć spełnionych przez Loewa i Barda na korzyść Dreyfusa i żąda wytoczenia co do tych faktów surowego śledztwa.

Pierwszy prezydent trybunału kasacyjnego Mazeau oświadczył, że w celu uspokojenia umysłów bezpośrednio po ukończeniu badań formalnych odbierze Loewowi przewodnictwo Izby kryminalnej i sam będzie prowadził rozprawy nad wyrokiem, jaki Izba karna ma wydać.

Z Cayenny nadeszła depesza z odpowiedzią Dreyfusa na przedłożone mu pytania w sprawie jego rozmowy z Lebrun-Renaultem. Oczywiście Dreyfus wszystkiemu z całą bezczelnością przeczy.

Paryż 10 stycznia. Ajencja Havasa zaprzecza, jakoby minister sprawiedliwości Lebret wzbraniał się zarządzić śledztwo w sprawie Bard-Picquart. Przeciwnie, minister żądał od pierwszego prokuratora trybunału kasacyjnego Mazeau, aby wytoczył dwa śledztwa, jedno w sprawie Bard-Picquart, drugie zaś w sprawie różnych szczegółów, udzielonych mu przez Quesnay'a de Beaurepaire. Minister sprawiedliwości zastrzegł sobie, że Izbie o wyniku tych dochodzeń i o zajściach, które spowodały dymisję Beaurepaire'a, zda sprawę później.

Paryż 11 stycznia. Minister sprawiedliwości Lebret zakomunikował na wczorajszem posiedzeniu Izby dymisję prezydenta trybunału kasacyjnego Quesnay'a de Beaurepaire. Żydowscy i socjalistyczni posłowie postanowili zapytać ministra, czemu nie rozkazał wdrożyć dyscyplinarnego śledztwa przeciw Beaurepaire'owi(!!). Miejsce Beaurepaire'a zajmie prawdopodobnie radca Baupré, skrajny Dreyfusista.

Paryż 11 stycznia. *Echo de Paris* ogłasza oświadczenie prezydenta trybunału Quesnay de Beaurepaire'a, w którem pisze, że on jako patrjota i żołnierz czuł się boleśnie dotknięty tem, że izba karna najwyższego trybunału zapomniała się tak dalece, występując nawet przeciw armji narodowej, w obronie zdrajców. W całej sprawie były ważne nieprawidłowości i zaniedbania. On, Beaurepaire, domagał się dochodzeń, które wcale na serjo prowadzone nie były. Za to prezydent izby karnej trybunału Loew i referent Bard zarzucili mu, że denuncjuje swoich kolegów. Oświadcza dalej, że z powodu tych nieporozumień przesłał sprawozdanie ministrowi sprawiedliwości, atoli żadnej nie otrzymał odpowiedzi, natomiast ogłoszono urzędowy komunikat, w którym Barda wzięto w obronę. Wskutek tego Beaurepaire zgłosił swoją dymisję.

Paryż 11 stycznia. Krążą pogłoski, że wersalski sędzia śledczy Grosjean ma zamiar złożyć swój urząd. Grosjean twierdzi, że na własną rękę czynił poszukiwania co do przeszłości Picquarta i odkrył, że Picquart będąc jeszcze w urzędowaniu, zezwolił w pewnej sprawie o szpiegostwo, aby sędziom wojskowym przedłożono akta, które obwinionemu ani obrońcy jego zupełnie były nieznane.

Oświadcza dalej, że w całem postępowaniu spostrzega taką samą taktykę, jak w sprawie panamskiej. Zapowiada dalsze wyjaśnienia w sprawie Barda i Picquarta. Będzie stanowczo bronił swego stanowiska i wykaże, że postępowanie izby karnej trybunału jest bezprawnem, będzie stał na straży honoru armji, a jenerałom da zadośćuczynienie za obelgi, których tak wiele znieść musieli. On nie zapomni, że ojczyzna tak jak w roku 1870 w największem znajduje się niebezpieczeństwie.

Paryż 11 stycznia. Mówią, że Beaurepaire domagał się, aby o rewizji rozstrzygały trzy połączone izby karne trybunału kasacyjnego, atoli temu żądaniu odmówiono.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych: Józefa Adama Koczyńskiego z Wiśnicza do Kolbuszowej, Romana Łazarskiego z Oświęcimia do Tarnowa i Romana Sypka z Dąbrowej do Wiśnicza, a zarazem zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego 13 pułku piechoty Leona Mutkę dla Oświęcimia, podoficera 13 pułku piechoty Antoniego Sierosławskiego dla Dąbrowej, woźnego sądowego we Frysztaku Stanisława Leona Szpyrę dla Milówki, djetarjusza sądowego Ignacego Leona 2-ga imion Wajdę dla Tuchowa; praktykantów kancelaryjnych: Mieczysława Sadowskiego dla Limanowej, Bolesława Nowakowskiego dla Starego Sącza, Władysława Glodta dla Bochni; djetarjuszy: Adama Gańcarczyka dla Makowa, Alojzego Formasa dla Nowego Sącza, byłego praktykanta kancelaryjnego Franciszka Augustynowicza dla Kolbuszowej, oraz djetarjuszy sądowych: Konstantego Wierzbickiego dla Pilzna i Jana Lorenza dla Gorlic.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 10 stycznia.

Pod wpływem słabszych notowań z targów zagranicznych, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Młyny miejscowe skarżą się na utrudniony odbyt mąki i ograniczając się w zakupnach, usiłują ceny obniżyć, gdy tymczasem wywóz do Śląska i Morawii popyt jest wcale ożywiony. Na ten cel kupują jednak wyłącznie celne gatunki pszenicy i żyta, które przez to w cenie się trzymają, podczas gdy gorsze ziarno trochę się obniżyło. Ceny jęczmienia i owsa przy małych obrotach niezmienione.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9·10	do	9·60
„ czerwona	„	9·20	„	9·65
„ żółta	„	9·10	„	9·60
Żyto	„	8·60	„	8·70
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·40
Na krupy	„	6·25	„	6·50
Owies	„	6·50	„	6·60
Rzepak	„	11·—	„	11·75

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

24 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

Oto nazajutrz rano panna Garth, jak zwyczajnie, zrobiła herbatę i poszła potem do ogrodu. Źle tej nocy spała, chciała przeto orzeźwić się na świeżem powietrzu. Droga jej z powrotem prowadziła koło altanki, w bliskości której usłyszała pewne brzmienia, podobne poniekąd do gruchania ptaków. Spojrzała do środka i widziała jak Magdalena i Franciszek tuż obok siebie siedzieli. Ku wielkiemu zgorszeniu panny Garth, objęła Magdalena swojem ramieniem szyję Franciszka, a twarzyczka jej miała pozycję, z której można było wywnioskować, że właśnie w ofierze chińskich związków handlowych udzieliła mu pierwszą i najlepszą z pociech, jakie kobieta mężczyźnie dać może. Innemi słowy dała Franciszkowi całusa.

Że tu wszelkie wyrzuty byłyby grochem na ścianę, zrozumiała to dobrze zaraz panna Garth. Z surową miną starszej damy, która nawet w sprawach całusa nie nabrała żadnego jeszcze doświadczenia, rzekła do Magdaleny:

— Przecież nie zaprzeczysz wcale, że mimo twoich nie wiem jak zuchwałych uniewinniań, obowiązkiem moim jest, twojemu ojcu zaraz opowiedzieć, co tu właśnie co dopiero widziałam?

— Może się pani nie fatygować — odparła Magdalena niezmięszana. — Sama mu to wszystko opowiem.

Mówiąc to obejrzała się za Franciszkiem, — który jakby wodą oblany stał w kącie nieporuszony.

— Obydwoje wnet usłyszycie, co się dalej stanie — rzekła wśród promienistego uśmiechu i nie spojrzawszy na guwernantkę, poszła w stronę domu.

Panna Garth odprowadziła ją wzrokiem pełnym oburzenia, a Franciszek korzystając ze sposobności, wysunął się z altany.

Gdy po skończonem śniadaniu pan Vanstone sięgał do kieszeni po cygara, stanęła przed nim Magdalena, rzuciła pannie Garth znaczące spojrzenie i poszła za ojcem do przedpokoju.

— Ojczulku — rzekła — mam coś z tobą do pomówienia — w sprawach prywatnej natury.

— Oho! — zaśmiał się ojciec — o cezmże to, mój skarbie?

— O.... — zająkała się, szukając stosownego wyrażenia: — o interesach.

P. Vanstone zdziwił się niepomiernie, usiłując daremnie tak dwie różne rzeczy, jak Magdalena i interesy ze sobą pogodzić; wziął swój kapelusz i poszedł z nią do ogrodu.

Córka ujęła go za ramię i podeszła z nim do cienistego miejsca w należytej odległości od domu. Otrzepała z pyłu ławeczkę swym fartuszkiem, a ta niezwykła troskliwość dziwiła ojca coraz więcej. Magdalena zajęła potem miejsce na jego kolanach i wsparła głowę na jego ramieniu.

— Czy bardzo jestem ciężką, ojczulku? — zapytała.

— O tak, ciężką jesteś, mój skarbie — odparł p. Vanstone — ale nie za ciężką dla mnie. Cóż to masz za interes?

— Pytaniem się rozpoczyna.

— No, proszę? — Ale nie jest to dla mnie niespodzianką, interesy w twoim wieku zawsze się od pytań rozpoczynają. A więc, co masz powiedzieć, to mów.

— Ojczulku, czy jest twoim zamiarem, abym ja wyszła za mąż?

Pan Vanstone był coraz bardziej zdziwiony.

— Jak widzę — interes to wielkiej wagi — rzekł. — Cóż tam znowu u licha roi się w twej niespokojnej główce?

— Sama jeszcze dobrze nie wiem. Czy zechcesz mi na moje pytanie dać odpowiedź?

— Odpowiem ci, o ile mogę. A więc tak: zgodzę się na twoje małżeństwo, jeśli ci odpowiedniego męża znaleść będziemy mogli. Jakże gorąca jest twoja twarzyczka! Podnieś główkę do góry, aby cię mógł wiatr nieco ochłodzić. Nie chcesz, — a więc, jak ci się podoba. Jeśli przy rozmowie o interesach usta twoje pragniesz ocierać o moją brodę, nie mam nic przeciwko temu. Ale do rzeczy. Jakże opiewa drugie pytanie?

— Do rzeczy, do rzeczy, moje dziecko.

Zanadto była kobietą, aby iść za tą wskazówką. Obchodziła sprawę wokoło, obrachowując na milimetry oddalenie swoje od niej.

— Ogromnie wczoraj byliśmy zdziwieni, nieprawdaż ojcze? Franciszek ma szalone szczęście...

— To jest najszczęśliwszy chłopiec, jakiego w życiu spotkać mi się przytrafiło — rzekł pan Vanstone. — Ale w jakimże to związku zostawać może z twoim interesem? Niech mię djabli biorą, jeśli rozumiem dokąd to wszystko zmierza. Magdaleno.

Ona tymczasem zbliżała się do sensu.

— Sądzę, że on w tych Chinach zrobiłby szczęście. Ale to daleka droga, nieprawdaż ojczulku? Czy nie uważałeś jak on wczoraj był zmięszany?

— Zanadto byłem zajęty i zdziwiony zarówno nowinami, jak i tem, że spiczasty nos starego p. Clare w swym domu ujrzałem, to też nie wiele uważałem na to. Teraz jednak sobie przypominam, że Franciszek w rzeczy samej nie bardzo był ucieszony swem szczęściem.

— Miałożby cię to dziwić, ojcze?

— Naturalnie, że mię to dziwi bardzo.

— A czy nie wydaje ci się rzeczą zbyt przykrą, być wysłanym na pięć lat między dzikie, złośliwe narody i stracić na cały czas wszystkie przyjemności naszej ojczyzny? — Czy sądzisz, że Frankowi nie byłoby przykro z nami się rozstać?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Potrzeba zaraz na plebanję **na wieś** 166 1 3

kucharki

samoistnej, w średnim wieku, znającej się zarazem na prowadzeniu gospodarstwa domowego. Zgłoszenia opłatne z podaniem adresu, przysłać do działu inser. „Głosu Narodu" dla **P. G.**

KONKURS.

Celem obsadzenia posady **inspektora policji miej.** w Myślenicach (na pierwszy rok prowizorycznie), z płacą roczną 450 złr. aw. Magistrat ogłasza niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do dnia 25-go bm.

Warunki:

a) wiek nieprzekraczający lat 40,
b) uzdolnienie wykazać się mające świadectwami i
c) żywot nieskazitelny.

Myślenice, 8 stycznia 1899.

Dr. Klakurka burmistrz.

164

Młodego zdolnego

pomocnika

handlowego, obznajmionego specjalnie z czynnościami **bufetowemi** poszukuje handel delikatesów Z. Zadurowicza i Ski **Lwów, Akademicka 6.** Nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi. 167

Pomocnik starszy

z kilkuletnią praktyką w handlu korzennym, **zwinny i szybki w ekspedycji** i obznajomiony z robotami piwnicznemi, z dobremi świadectwami znajdzie intratną posadę w handlu „Ludowego Towarzystwa gospodarczo-handlowego w Gorlicach".

Poleceni przez p. **K. Krupińskiego**, wł. domu ajencyjno-handlowego w Krakowie, mają pierwszeństwo.

Oferty nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi 163 1 2

Folwark

tuż przy kolei, blisko Krakowa, obejmujący 117 morg — w czem 19 morg lasu ładnego, 14 mórg bardzo dobrych łąk, piękne murowane budynki mieszkalne i gospodarcze — jest z wolnej ręki za cenę złr. **30 000** z obitym żywym i martwym inwentarzem **do sprzedania każdego czasu.**

Zgłoszenia pod **S. K.** p **Lencze.** 174 1 3

Franciszek Nowak fryzjer w **Brzesku** poszukuje

subiekta. 177

C. k. Urząd pocztowo telegraficzny Krasiczyn przyjmie 178

praktykanta

Zgłoszenia do tegoż urzędu.

151 **Agent wojażer**

Poszukuje inteligentnych i pracowitych agentów w główniejszych miastach Galicji i Bukowiny. Oferty **Nr. 40** Kraków, post. rest.

Prośba.

Paweł Obrebski poszukuje swoich krewnych, mianowicie **Romana** Obrebskiego albo jego dzieci: Bolesława, Mieczysława, Romana i Filipa Obrębskich. Ktoby wiedział o ich pobycie lub miał o nich jakąkolwiek wiadomość, zechce donieść pod adresem **Monsieur A. M. Brik Samara (Russie).** 3920 0 10

Kancelarja Adwokacka

Dra Serafina Chmurskiego

w KRAKOWIE **poszukuje rutynowanego**

koncypienta

od 1-go lutego 1899 r. — względnie zaraz. 2 3

Uczeń

który ukończył szkołę rolniczą w Kobiernicach, z półroczną praktyką gospodarską, poszukuje miejsca do dalszej praktyki, za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Odpisy świadectw na żądanie. Zgłoszenia dla p. Mieczysława Muszyńskiego w Turzy p. Rzepiennik. 128

Dla Przewielebnego

P. T. Duchowieństwa parafialnego

w szkołach pracującego

najgodnym podręcznikiem jest:

Dwutygodnik katechetyczny.

Podaje on egzorty, katechezy dla szkół wiejskich, rozbiór ustaw szkolnych, artykuły z dziedziny pedagogiki i katechetyki, recenzje dzieł przydatnych dla katechetów lub działy szkolnej, — w ogóle wszystko, co katechetów bliżej obchodzi. Wychodzi w **Tarnowie** i kosztuje rocznie (rocznik III c) **3 złr. 50 ct.** Prosimy zaprenumerować na próbę. 3996

„Biuro Filipiny"

dostarcza każdego czasu w miejscu i na prowincję wszelkiego rodzaju **służbę**: Bony, panny służące, panny sklepowe, bufetowe, gospodynie dworskie i na plebanię, kucharki, pokojowe, rządców, ekonomów, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokai i t. p.

Na listy z dołączoną marką odpowiedź odwrotna 3986

Mikołajska L. 10. I-sze piętr.

Popierajmy swoich.

Podpisany mazaszczyt donieść, że podejmuje się grywania na fortepianie wraz z skrzypcami, jak również kwartety i sekstety smyczkowe tak na zabawach jakoteż wesele. 75 3 3

Andrzej Wroński

Podgórze ul. Targowa l. 6.

Wolant

bardzo mało używany tanio **do sprzedania.** **Pollak. Kraków, Topolowa l. 6.** (od godz. 11—2) 70

Sery Olpińskie

(limburgskie) poleca: **Zarząd dóbr Olpiny** poczta loco. w pół kilowych cegiełkach po **70 ct.** za kilo 64 5 5

Roczne buchajki

do rozpłodu zdatne, po czystej krwi Wschodnio-fryzyjskiej **są do sprzedania** zarząd dóbr **Niziny**, poczta **Gawłuszowice**, stacja **Jaślany.** 84 2 3

Już nadszedł

świeży transport bardzo ładnych

JABŁEK

stołowych i kompotowych

i sprzedaję po niezmienionych cenach 85 6 12

od 3 ctw. za 1 klgr.

w piwnicy ul. św. Gertrudy 8

codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 3 ciej do 6-tej.

Pomarańcze

w wielkim wyborze

od 7 sztuk za 10 ctw.

oraz **INNE OWOCE** sprzedaję bardzo **tanio** w handlu **ulica Florjańska L. 23 w Krakowie**

Henryk Fuglewicz.

WDOWA

w średnim wieku **poszukuje posady** za gospodynię. Zgłoszenia dla **A. Z.** przyjmuje Dział Inseratowy „Głosu Narodu". 112 3 3

Kawiarnia

i garkuchnia, bardzo dobrze się rentująca, jest z powodu wyjazdu każdego czasu do odstąpienia. — Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu" p. l. **111.** 3 3

W składzie fortepianów Piani i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 4

sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

NA KOLĘDĘ

najstosowniejszym podarkiem jest

„Upominek duchowny"

broszura objętości 1½ arkusza, zawierająca katechizm ogólny modlitwy najważniejsze i przygotowanie do I-szej Spowiedzi św., do nabycia po **2 złr. za 100 egz.** w **Tarnowie** w Administracji **Dwutygodnika katechetycznego** lub w księgarni **WP. Rasohki.** 3995

Zarządca folwarku

dokładnie obznajmiony z gospodarstwem rolnem, z mleczarstwem i prowadzeniem stajni zarodowej **poszukuje** odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod **„Zarządca"** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu". 61 2 3

Ważne! W Skawinie pod Krakowem jest zaraz tanio do wydzierżawienia, od 4 lat w biegu będąca, wedle najnowszego systemu urządzona, parowa piekarnia, t. j. fabryka chleba morawskiego, która miała obrotu rocznego około 60.000 złr. Reflektant z kapitałem może nabyć hipoteke 5.000 złr. za 4.000 złr. po banku 8.600 złr. na tej realności zaintabulowaną, która to realn. ma 23.000 złr. wartości. Bliższe wiadomości udziela p. Knesek, Podgórz, ulica Mickiewicza i M. Szulc per adr.: p. Gusiew, ul. Gołębia 16, II p. od 10—12 rano. 135 1 2

Bażanty

Sarninę i Zające

w całości i na części 142

Kompot i Marmulady

Świeże kalafiory

SZPARAGI i GROSZEK cukr. kons.

sprzedaje bardzo tanio

Pierwszy handel dziczyzny i delikatesów

Henryk Fuglewicz

Kraków, ul. Florjańska L. 23.

Handel zakupuje wszelką dziczyznę, płacąc najwyższe ceny.

Kierownik mleczarni

poszukuje odpowiedniej posady, zaraz lub od 1-go lutego b r. lub też może się zająć zaprowadzeniem mleczarni na prowincji lub w mieście. Zgłoszenia pod **„Kierownika"** przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu". 78 4 2

Do sprzedania 115

2 piętr. kamienica

przy ul. **Lubicz** pod Nr. **24**, wiadomość u stróża.

Ostrówek p. **Gawłuszowice** potrzebuje zaraz

113 **kawalera** 3 4

do prowadzenia mleczarni.

Za 5 złr.

J. Rogosz „Blagierzy" . . 2 t.
— „Pan na Granowie" 1 t.
E. Richebourg „Dwie Kołyski" . . . . 2 t.
K. Monsolet „Sprzysiężenie kobiet" . . . . 1 t.
„Lubyca z wojny Hercogowińskiej" . . . . . . 1 t.
E. Richebourg „Miljon ojca Raclot" . . . . . 1 t.
Jerzy Maldague „Nie zabijaj" . . . . 3 t.

Administracya Biblioteki:
Ul św. Anny Nr. 3.

Na posyłkę pocztową proszę dołączyć 50 ct. 3638 3 3

DO HANDLU

J. Zaplatalskiego

Kraków, Rynek 118

potrzeba młodego pomocnika.

Poszukuje się

dwóch terminatorów

do handlu win i tow. Kolonialnych do Sosnowiec w Królestwie. — Zgłoszenia do portjera Hotelu Polera w Krakowie. 134 2

Ochronna marka: Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica"** z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Djetarjusz

z dobrem pismem w języku polskim i niemieckim **poszukuje** zaraz zajęcia. Łaskawe zlecenia dla **A. B** poste restante Kraków główna poczta. 104 3

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy"

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni

Franciszka Driole'go w Zara

założonej w roku 1768,

dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.

Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.

ulica Starowiślna Nr. 6.

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany, niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 43 9 0

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** **Takiem odznaczeniem** żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. **Do nabycia u p. St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 20,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3148

NOWY SKŁAD z MIĘSEM

ulica Szpitalna L. 4. 3901

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **otworzyłem sklep z mięsem wołowem** z wołów opasowych, również skład mój zaopatrzony będzie w wyborowe **mięso** cielęce, wieprzowe i baranie.

Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem **TEODOR WÓJCICKI.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie według żądania.

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego,** ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości

(POPIERSIE)

w pysznych eleganckich czarno-złotych ramach barokowych

którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj nam prześle tylko fotografję, **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografii, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS"
Wien, Mariahilferstrasse 116.

Bączy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2647 21 0

„Koniak Tokajski"

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki" i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne ceny fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bez sprzecznie

COGNAC TOKAJSKI,

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich" Kraków, Jagiellońska 7.

		¹/₁ But.	½ But.	200 gr.	100
Tkj. Cognac z litr V.		Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr.
„	„ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„
„	„ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„
„	„ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„
„	sec	„ 6	„ 3·50	„ —	„
„ Kronen cognac		„ 8	„ 4·50	„ —	„
„ Medicinal		„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„
„ Diabetiker		„ 6	„ 3·50	„ —	„

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

Tamże są również na Składzie:

SŁAWNA KMINKÓWKA GDAŃSK

z Dystylarni **Bialskiej,**

¹/₁ butelka złr. 1.30, — mała butelka na próbę 35 c

Znakomite Wódki

z Dystylarni **Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczyn**

ROSOLIS w butelkach płaskich z ziel. szkła ¹/₁ ltr. 95 ... 07. ltr. 75 ct., 05. ltr. 60 ct.

SPECJAŁY w butelkach okrągłych z białego szk... ŻYTNIA złr. 1.10. — OWOCOWE złr. 1.25, — LIKIE... w płaskich but. 85 ct. — RUM gospodarski 90 ct., 50 ct. RUM Jamajka 0 złr. 1.20, 65 ct. — RUM 00 złr. 1.50, 80 RUM 000 złr. 2.—, złr. 1.05.

Przesyłki na prowincyę w skrzyneczkach od 3 but. opłatnie każdej stacyi, opakowanie gratis.

ADRES:

„Skład Win Greckich"

Kraków, — Jagiellońska 7.

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Pędzelska 20.**

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna **„Łabędź".** 37

Dla łatwego wyboru tutek poleca... cam: Tutki **„Mais Numa"** ... **Albert"** białe **„Noris"** do kolan... tytoni. Tutki **„Mais Wallis"** ... **de Paris"** do tytoni ...

Na żądanie przesyłam ukazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.